



# ROSSO SZ

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej  
OZK WIELKI O REGIONIE  
ul. Warszawska 12a  
21-500 Biała Podlaska  
tel. 83 341 54 52  
region@ambp.org.pl

## WAŻNE WIĘŚCI RÓŻNEJ TREŚCI

5(22)2014

STYCZEŃ 2015 - LIPIEC 2015

EGZ. BEZPŁATNY

## MOJE RÓŻE, MOJA PASJA

*"Gdy ktoś kocha różę, której jedyny okaz znajduje się na jednej z milionów gwiazd, wystarczy na nią spojrzeć, aby być szczęśliwym."*

"Mały książę" Antoine de Saint-Exupery

**Jadąc ulicą Szelest, widać Pańskie podwórko otoczone różami, są piękne i jest ich dużo.**

*Tak, jest ich około trzystu sztuk w 186 odmianach.*

**Skąd się wzięła u Pana taka piękna pasja?**

*Nie było żadnej romantycznej historii z różą w tle, jako pierwsze kupiłem różę okrywową do obsadzenia świeżo wykopanej sadzawki. Pięknie rozkwitły, a że miejsca dla nowych nasadzeń dużo, to się trochę tego posadziło.*

**Pielęgnacja tyłu krzewów zapewne wymaga dużo wysiłku i jest czasochłonna.**

*Niektóre odmiany są łatwe do prowadzenia, inne wymagają starannejszej pielęgnacji. Różę tak jak inne rośliny, atakowane są przez choroby i szkodniki, istnieje więc potrzeba walki z nimi poprzez opryski ekologiczne i te bardziej agresywne-chemiczne. Różę należy także nawozić. Stosuję trzykrotne nawożenie przy czym pierwsze jest minerałami z dużą zawartością azotu, następne to podlewanie wyciągiem z pokrzywy. Przed nadejściem zimy różę okrywam, ale tylko i wyłącznie wielkokwiatowe. Wiosną gdy zaczyna kwitnąć forsycja, jest to znak, że niektóre odmiany*

*do mrozów.*

**Wiele osób zachwyca się Pańskimi różami, co by Pan polecił tym, którzy chcą w swoich ogródkach zasadzić różę?**

*Sadzić. Różę z pozoru są tylko roślinami trudnymi w uprawie. Trzeba po prostu zacząć i dalej pójść. Różę powinno się*

*kupować w szkółce i z etykietą, wtedy wiemy, co kupiliśmy. Dwa razy w roku zamawiam różę w znanej szkółce. Jeżeli będzie ktoś chętny, to dopiszę do zamówienia, także zapraszam wszystkich tych, którzy chcieliby się czegoś dowiedzieć bardziej dokładnie. Oczywiście w miarę mojej wiedzy i praktyki.*



*trzeba przyciąć i czekać na kwitnienie. Czasu nie liczę, lubię te moje różę i gdy tylko mam wolną chwilę zajmuję się nimi, to sprawia mi satysfakcję.*

**Teraz kwitną wszystkie, jak długo trwa ich kwitnienie?**

*Różę można podzielić na te, które kwitną na pędach dwuletnich i te, które nie powtarzają kwitnienia oraz na tzw. różę nowoczesną, które powtarzają kwitnienie aż do mrozów. Pierwsze z nich kwitną długo od czterech do sześciu tygodni, natomiast te drugie kwitną praktycznie z małymi przerwami*

**Podobno z kwiatami trzeba rozmawiać, rozmawia Pan z różami?**

*Tak, różę mają kolce, więc czasami się zdarza.*

*Dziękuję Panu za rozmowę, życzę, by Pańskie różę kwitły jak najpiękniej, a Panu życzę jak najmniej kolców.*

Z Panem Grzegorzem Tomczakiem  
rozmawiała Krystyna Żelazowska

# NASZ KSIĄDZ PRAŁAT

**Był z nami prawie 35 lat. W Rossoszu spędził ponad połowę swojego kapłańskiego życia. Odszedł we wspomnienie św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej parafii.**

Ks. Prałat Piotr Burczaniuk urodził się 29 stycznia 1924 r. w Bezwoli. Jego rodzinna wioska należała do parafii Wołyń. Rodzice - Stanisław i Wiktoria - byli rolnikami. Swoją edukację rozpoczął w szkole w Wołyniu. Dalszą naukę kontynuował w gimnazjum w Leśnej Podlaskiej. Kiedy ukończył pierwszą klasę, wybuchła wojna. Do szkolnej ławy wrócił dopiero w 1944 r.



- Pochodziłem z małej wsi i biednej rodziny. Kiedyś z tak małych miejscowości nikt nawet nie szedł do szkoły średniej. Rodziców nie było stać na posyłanie swoich dzieci na naukę do miasta. Dzięki ojcu poszedłem jednak

do gimnazjum w Leśnej Podlaskiej, potem uczyłem się w Komarówce Podlaskiej i w liceum w Siedlcach. Później przyszedł czas na seminarium – wspominał przed laty.

23 maja 1954 r., po sześcioletnich studiach filozoficzno-teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Mariana Jankowskiego. Był wikariuszem w dwóch parafiach: Korytnicy Węgrowskiej (1954-1957) i Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej (1957-1962). We wrześniu 1962 r. objął jako administrator parafię Ortel Królewski, w której pracował przez 18 lat. Prowadząc posługę duszpasterską, podjął się tam budowy plebanii i budynków gospodarczych.

## Cztery parafie

Posługa w Korytnicy Węgrowskiej i Białej Podlaskiej polegała przede wszystkim na katechizacji i pracy duszpasterskiej. Przysłowiowe schody zaczęły się w Ortelu. Parafia była tak mała, że Ks. Piotr, aby się utrzymać, musiał prowadzić gospodarstwo rolne. Uprawiał pole i hodował zwierzęta. Czasy były inne, a praca nie tak zmechanizowana, jak dziś. W międzyczasie budował plebanię i inne budynki. Zarówno w gospodarstwie, jak i podczas budowy mógł liczyć na parafian. To tam zaczęło się jego "wydzwanianie" na Anioł Pański. Ludzie nie mieli zegarków i dźwięk kościelnych dzwonów pozwalał odmierzać czas pracy.

10 lipca 1980 r. został proboszczem parafii Rossosz. W trakcie 19-letniej posługi proboszczowskiej dał się poznać nie tylko jako gorliwy duszpasterz, ale i dobry gospodarz. Odremontował parkan na cmentarzu grzebalnym, zbudował plebanię i odnowił budynki gospodarcze. Przy wsparciu wiernych w latach 1980-1982 wybudował

nowy murowany kościół w Romaszkach, będący kaplicą dojazdową. Na emeryturę przeszedł 5 lipca 1999 r.

## Żył tajemnicą kapłaństwa

Ks. Prałat mimo, iż zasłużył na odpoczynek, jako rezydent nie zamierzał trwać bezczynnie. Tak, jak dawniej, codziennie odprawiał Msze św. w naszym kościele, każdego dnia jeździł do Romaszek, dzwonił na Anioł Pański, spowiadał i zawsze był do dyspozycji parafian oraz swojego następcy ks. kan. Franciszka Izdebskiego. To właśnie w Rossoszu świętował swój złoty i diamentowy jubileusz kapłaństwa. Mimo różnych dolegliwości, nie poddawał się i dopóki mógł, czynnie uczestniczył w duszpasterskim życiu parafii. Jego zdrowie pogorszyło się znacznie pod koniec ubiegłego roku. Nie miał już sił, by przychodzić do kościoła. Ostatnią Mszę św. odprawił dla nas w Wielki Czwartek. Z dnia na dzień był coraz słabszy. Gaśł cicho i powoli. Odszedł do Domu Ojca w białskim szpitalu 8 maja 2015 r. Uroczysty pogrzeb pod przewodnictwem obu biskupów naszej diecezji odbył się trzy dni później.

- Dziś jesteśmy świadkami dobra, którego z Bożą łaską dokonał Ks. Piotr. Jesteśmy wdzięczni i za to dobro materialne, i za duchowe. To ostatnie jest niewidoczne, ale bardzo realne. Wielkość i znaczenie kapłaństwa nie są jednak zawarte w tym, co ksiądz zbudował, ale w czym uczestniczył poprzez przyjęcie sakramentu kapłaństwa, w tajemnicy obecności Boga w życiu człowieka, tajemnicy Jego miłosiernej miłości i Jego zwycięstwa nad śmiercią. Ta tajemnica została zawarta i jest wspomniana i aktualizowana w sakramencie Eucharystii. Ten sakrament to ofiara, dziękczynienie i uczta. (...) Dziś dziękujemy Ks. Piotrowi za Eucharystię, którą tutaj każdego dnia przez tyle lat sprawował, za to, że czynił to z wielkim zaangażowaniem,



miłością i szacunkiem. (...) Niech Maryja, którą tak kochał Ks. Piotr i do której stale się modlił Różańcem, ukaże mu swojego Syna, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa - mówił podczas mszy pogrzebowej ordynariusz diecezji bp. Kazimierz Gurda.

**Nie szukał zaszczytów**

Ks. Prałata Piotra Burczaniuka żegnało ponad 100 kapłanów i rzesze wiernych.

Słów uznania wobec zmarłego nie szczędził m.in. pochodzący z Wohynia ks. infułat Kazimierz Korszniewicz. Zaznaczył, że Ks. Prałat nie szukał w Kościele wielkości i zaszczytów. Kiedy bp Jan Mazur proponował mu przejście z Ortela na większą parafię, wzbierał się. - Awans spotkał go w Rossoszu. Był dla mnie wzorem, mistrzem i nauczycielem. Przez wiele lat patrzyłem na niego jako ministrant. Kiedy



otrzymywał święcenia, ja wstępowałem do seminarium. Na długo zapamiętam jego żywą pokorę. Gratuluję całej rodzinie, że wydała tak wspaniałego kapłana - mówił ks. infułat.

- Nie umiera ten, kto żyje w pamięci żywych. Jesteśmy

wdzięczni za wszystko, co z pomocą łaski i mieszkańców dokonał Ks. Piotr, za to, co można zobaczyć gołym okiem i za to, co zapisane w sercach. Ubogacał nas swoją pracowitością, oddaniem, służbą Bogu, Kościołowi i powierzonemu ludowi. Pamiętajmy o nim w modlitwie, bo tylko tak możemy się mu odwdziżyć. Wielkim zaszczytem i radością było spotkać tak oddanego kapłana i czerpać od niego wzór do osobistej posługi - podkreślał ks. Józef Kuzawiński.

Słowa podziękowania skierował też ks. proboszcz F. Izdebski:

- Dziękuję Ci za pomoc duszpasterską, którą nam służyłeś od chwili, kiedy przeszedłeś na emeryturę aż do 27 grudnia 2014 r. Nie było dnia, mszy i nabożeństwa, by nie było Ciebie w naszej świątyni - czy to w konfesjonale, czy przy ołtarzu. Można powiedzieć, że przez pierwsze siedem lat, będąc na emeryturze, pełniłeś funkcję "wikariusza". Pracowaliśmy tylko we dwóch. Dalej odwiedzałeś parafian po kolędzie, jeździłeś do chorych i mówiłeś kazania. Bóg zapłać!

**Wśród swoich**

Ks. Piotr spoczął na naszym cmentarzu. W ostatnią drogę odprowadzali go obaj biskupi, kapłani, siostry zakonne, krewni, parafianie i poczty sztandarowe. Przy karawanie szli strażacy. Tego dnia nie zabrakło także rossoskiej orkiestry dętej, której Ks. Piotr był wielkim przyjacielem i dobrodziejem.

Z miłością i żalem zmarłego Księdza Prałata wspominali także jego krewni. Siostrzeniec Krzysztof opowiadał o długoletniej pracy swego wuja w Ortelu i Rossoszu.

- Trudno mu było rozstać się z rossoskimi parafianami. Kiedyś w rozmowie proponowaliśmy, by po śmierci spoczął w rodzinnym grobie, ale on chciał zostać wśród swoich.



Kochał tych ludzi, a oni kochali jego. Widząc takiego księdza, trudno było nie wierzyć w Boga. Dla najbliższych nie miał zbyt dużo czasu, zawsze śpieszył do Rossosza. Tłumaczył, że musi jechać, by wydzwonić na Anioł Pański. Każdy, kto go wspominał, mówił o nim same dobre rzeczy - podkreślał pan Krzysztof.

#### **Dwa kroki przed wikarym**

Wśród kapłanów, którzy przybyli na pogrzeb Ks. Prałata był także ks. kapitan Artur Majorek, dawny wikariusz naszej parafii. Podkreślał, że kiedy myśli o Ks. Piotrze, zawsze ma w pamięci jego radosną twarz i śmiejące się oczy. - Gdy przyjechałem tutaj po święceniach, od razu poszedłem na plebanię. Pani gospodyni powiedziała, że ksiądz jest w kościele. Tak, jeśli nie przebywał w szkole lub na plebanii, zawsze można było go spotkać w świątyni. Przychodził tu nawet "poza godzinami". To było całe jego życie. Nie należał do tych, którzy lubią stać na piedestale. Miał franciszkańskiego ducha. Nie przykładął wagi do rzeczy materialnych. Znał wszystkich swoich parafian. Wiedział o nich naprawdę sporo. Kiedy proponowałem, że go zastąpię np. w odprawieniu jakiegoś nabożeństwa czy katechezie, powtarzał, że proboszcz musi być dwa kroki przed wikarym. Mimo słusznego wieku (zbliżał się wtedy do siedemdziesiątki), sam przygotowywał dzieci do I Komunii Św. Troszczył się o kościół, ale nigdy nie prosił o pieniądze. Sam zamiatał przykościelny plac, odśnieżał, kosił trawę i malował parkan. Nigdy się nie oszczędzał. Był człowiekiem gorliwej modlitwy, świetnym kaznodzieją i śpiewakiem. Siedział do konfesjonau na pół godziny przed każdą Mszą św. Zawsze osobiście odprawiał najważniejsze Liturgie. Podczas Tedium Paschalnego spowiadał dniami i nocami. Wytrwale adorował Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie. To wszystko promieniowało na wiernych - wspominał ks. Artur.

#### **Konkretna nauka**

Ks. Piotr szybko zdobył zaufanie tutejszych parafian. Każda

uroczystość św. Piotra i Pawła przez wiele lat była w Rossoszu wielkim świętem. Dzień imienin stał się okazją do składania życzeń i podziękowań, które przybierały zaskakujące formy. Nasza orkiestra strażacka zawsze zbierała się o 6.00 rano przy dzwonnicy lub przy plebanii, grając mu "Sto lat". A on tylko patrzył i uśmiechał się. Uwielbiał tę orkiestrę. Jej członkowie zawsze stawiali się w komplecie na wszystkich parafialnych uroczystościach, by uświetnić obchody swoją grą. Grali Bogu i swojemu dobrodziejowi.

Ze zdaniem Ks. Prałata liczyli się wszyscy. Kiedy przychodziły rekolekcje lub Triduum Paschalne, prosił wiernych z ambony, aby nie kupowali i nie spożywali w te dni alkoholu. Apelował też do właścicieli sklepów, by nie handlowali trunkami. Nikt nie protestował.

Na katechezie barwnie opowiadał i uczył konkretnych rzeczy. Przykazywał dzieciom, aby przechodząc koło kapliczki lub krzyża, zawsze się przeżegnały. Przypominał, by przed lekcjami albo po szkole przychodziły do świątyni na krótką modlitwę. Kiedy wracał do domu, zawsze towarzyszyła mu grupka uczniów. Wspólnie wstępowali do kościoła, by - jak mówił - "pokłonić się Panu Jezusowi". A potem patrzyli, jak dzwoni na Anioł Pański...

I te jego proste, wzruszające kazania... Lubił je mówić. Choć kilka słów, choć jeden przykład, często dotyczący wojennych wspomnień. Kiedy przychodziły uroczystości maryjne, zawsze z ambony cytował Marię Konopnicką: "Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła/ Nigdy ci mego nie odjęła lica/ Ja - po dawnemu - moc twoja i siła!/ Bogurodzica".

#### **Ocalony przez Opatrzność**

Na swoim prymitywnym obrazku napisał: "Kimże ja jestem, Panie mój, Boże, że doprowadziłeś mnie aż dotąd" (2 Sm 7,18). Pomimo upływu lat ciągle był zdumiony tym, że został księdzem. Uważał, że od wojny, bombardowania i przymusowego wcielenia do wojska ocalała go Boża Opatrzność.



- Nigdy nie myślałem o tym, że będę księdzem. Wydawało mi się to wprost nieosiągalne. Z zazdrością patrzyłem na ministrantów, którzy przebywali blisko ołtarza i kapłana. Gdybym jednak miał wybierać po raz drugi, ponownie wybrałbym kapłaństwo. Wymaga ono wiele cierpliwości, uczy pokory, wyrozumiałości, wytrwałości i przebaczenia – mówił ks. P. Burczaniuk.

W 2009 r. w wywiadzie do Echa Katolickiego tłumaczył:

- Kapłaństwo jest wielkim Bożym darem, należy je cenić i szanować. Powołanie rodzi się z umiłowania modlitwy, głębokiej wiary i bardzo często jest wynikiem dobrego wychowania, które otrzymało się w domu rodzinnym. Wybierając życie kapłańskie, trzeba liczyć się z tym, że nie jest to droga łatwa, wymaga trudu i poświęcenia, ale też daje dużo radości. Kapłan posłany jest do "pracy w trudnych warunkach", także do chorych, umierających i przeżywających żałobę. Bóg daje mu wiele okazji do okazywania dobra. Należy też podkreślić, że dobro wyświadczone innym zawsze powraca do nas z wielką siłą. Ciągłe spotykam się z ludzką życzliwością, co daje mi dużo radości.

#### Dzisiejszy świat

Ks. Prałat lubił opowiadać o dawnych latach. Wspominał, że praca kapłańska w czasach komunistycznych nie należała do łatwych. Mimo wielu przeszkód ludzie byli jednak bardziej wierzący. Po upadku PRL-u wszystko się zmieniło, i to nie zawsze na lepsze.

- Ruszyła budowa nowych świątyń, można było bez przeszkód uczestniczyć w Eucharystii i życiu religijnym parafii, pojawiły się nowe możliwości, wkroczyła technika. Niestety, zapal wiernych szybko minął i zmaląła gorliwość. Na ludzi coraz większy wpływ zaczęły mieć media, które nie mówią prawdy, pomijają Boga i stawiają Jego kapłanów w złym świetle. Nie uczę w szkole już od 10 lat, ale słyszę opinie nauczycieli i katechetów, iż praca z dziećmi staje się coraz trudniejsza. Kiedyś ludzie czuli się bardziej szczęśliwi, najważniejsze było dla nich zdrowie, ciężko pracowali, wzajemnie sobie pomagali i mieli czas na modlitwę. Na pieszo chodzili do kościoła, a mimo to nikt się nie skarżył. Dziś jest za dużo pośpiechu w naszym życiu, brakuje czasu dla Boga – mówił w wywiadzie dla EK.

#### Ze św. Stanisławem

Nie waham się stwierdzić, że to był człowiek Boży, totalnie oddany Kościołowi, niedościgniony wzór. W czasie swojego



kapłańskiego życia był na urlopie tylko... trzy dni. Kościół był jego domem. Niezmordowany w swojej posłudze i modlitwie. Ile nam wymodlił, dowiemy się wtedy, gdy odejdziemy tam, gdzie on. Piotr - od kluczy do kościoła i dzwonów zapraszających na Mszę św. Skała - bez pośpiechu, z oddaniem, wiarą, wiernością... To on czekał na ludzi, a nie ludzie na niego. Z każdym potrafił znaleźć wspólny język. Odszedł w dniu św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona parafii, w której służył prawie 35 lat. Czułam, że odejdzie tego dnia. Tacy ludzie nie idą do Pana w zwykłe dni. Zostało puste miejsce przy ołtarzu, konfesjonał, plebania. Trudno uwierzyć, że nie ma go wśród nas. Wydaje się, że znów pochylony wyjdzie z zakrystii, przejdzie boczną nawą, otworzy konfesjonał i założy stulę. Potem usiądzie i w oczekiwaniu na penitentów, zatopi się w brewiarzu. Dziś każdy, kto odwiedza rossoski cmentarz, kieruje kroki na grób Ks. Prałata, bo przecież inaczej nie można, nie da się ominąć tego miejsca. Kiedyś to on przychodził do nas, teraz czas na nas...

Agnieszka Wawryniuk

## 10 lat działalności Zespołu „WIERZBAKI”

13 czerwca 2015r zespół „WIERZBAKI” w składzie: **Dominika Demidowicz, Kasia Kurianowicz, Kamila Niedźwiedz, Paulina Włoszek, Agnieszka Klujewska, Aleksandra Pasternak** oraz opiekun grupy **Pani Danuta Szaniawska** obchodzili jubileusz 10 - lecia działalności. Uroczystość została przygotowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Rossoszu. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej, Białskiego Centrum Kultury, władze samorządowe Gminy Rossosz z przewodniczącą Rady Gminy oraz Wójtem na czele.

Nie zabrakło również nauczycieli ze Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum w Rossoszu w których to szkołach członkinie „Wierzbaków” pobierały naukę.

Wśród zaproszonych zespołów obecni byli: zespół ludowy „Zielawa” z Rossosza, Zespół „Czeladońka” z Lubenki, Zespół „Elipsa i Sylaba” z BCK w Białej Podlaskiej.

Zespół „WIERZBAKI” to grupa działająca dwutorowo: jako zespół teatralny oraz zespół śpiewaczo-obrzędowy. W swojej 10 letniej historii zespół stał się marką znaną nie tylko w lokalnym środowisku. Największym sukcesem zespołu była III nagroda na 48 Ogólnopolskim Festiwalu Kapeli i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w 2014 r.

Zespół wydał również płytę prezentującą pieśni Południowego Podlasia.

Gratulacje oraz życzenia kolejnych rocznic !!!

## „Tablety w Twojej bibliotece”.

W styczniu Gminna Biblioteka Publiczna składała wniosek, aby pozyskać tablety. Okazała się, że na 651 złożonych wniosków 233 zostało rozpatrzonych pozytywnie. Wśród nich znalazł się i nasz. Znaleźliśmy się w gronie finalistów konkursu „Tablety w Twojej bibliotece”. Cieszymy się bardzo, że możemy do naszych użytkowników skierować nową ofertę. Otrzymaliśmy trzy tablety Apple iPad Air 16GB Wi-Fi oraz następujące akcesoria: ramkę – stojak, linkę stalową do fizycznego zabezpieczenia tabletów, czujnik lasso oraz centralkę alarmową do zabezpieczenia elektronicznego, rysiki, słuchawki stereofoniczne z mikrofonem. Wszystkich chętnych zapraszamy do korzystania tabletów w godzinach pracy biblioteki.  
K.Ż.



## III KARNAWAŁ NA LUDOWO

31 stycznia 2015r w Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu odbyło się już po raz trzeci spotkanie zespołów ludowych pt. „Karnawał na ludowo”.

Na zaproszenie organizatorów Zespołu Ludowego „Zielawa”, działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu oraz Stowarzyszenia Przyjaciół Gminy Rossosz w „Karnawale” uczestniczyły zespoły ludowe z powiatów bialskiego oraz radzyńskiego.

„III Karnawał na ludowo” rozpoczął występ „Zielawy”, która zaprezentowała fragment obrzędu „Zasiad” czyli dawnego przebiegu wesela. Obrzęd miał nie tylko zaprezentować dawne wesele, ale wprowadzić, uczestników „Karnawału” w atmosferę biesiady.

Następnie rozpoczęła się prezentacja zespołów : „Bokinczanka” z Bokinki Królewskiej, „Kwiaty polne” z Kolembrod, „Melodia” z Domaszewnicy, „Macierz” z Ortela Królewskiego, „Ale Baby” z Berezy, „Kapela Nadbużańska” oraz „Zielawa” z Rossosza. Zespoły wystąpiły z repertuarem ludowym, ale również nawiązując do obrzędu „Zasiad” zaprezentowały utwory biesiadne, przy których uczestnicy spotkania mogli wspólnie pośpiewać i potaćzyć.

„Karnawał na ludowo” organizowany jest już po raz trzeci, cieszy się ogromną popularnością nie tylko ze strony wykonawców, którzy chętnie przyjeżdżają do Rossosza, ale również widzów, którzy uczestniczą w spotkaniu.

W spotkaniu uczestniczyły władze samorządowe Gminy Rossosz z przewodniczącą Rady Urszulą Tomczak oraz Wójtem Gminy Kazimierzem Weremkowiczem na czele.

Wyrazy wdzięczności organizatorzy składają Państwu Barbarze i Markowi Bujnikom – właścicielom sklepów „Delikatesy Centrum” za wsparcie finansowe „Karnawału”.

T.K.



Obrzęd "Zasiad" w wykonaniu zespołu "Zielawa" fot. Jolanta Dymowska

## KLUB SENIORA w GOK ROSSOSZ

W dniu 17 lutego 2015r odbyło się spotkanie założycielskie „Klubu Seniora”, który będzie funkcjonował przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu.

Podczas spotkania 43 seniorów zadeklarowało chęć członkostwa w „Klubie”. Wybrane zostały władze.

Przewodniczącym „Klubu Seniora” w Rossoszu wybrano Pana **Stanisława Bzowskiego**, zastępcą Panią **Stefanię Pieńkowską** skarbnikiem został wybrany Pan **Piotr Pieńkowski**. T.K.

## MAJÓWKA 2015

Tegoroczną majówkę rozpoczął *Turniej Tenisa Ziarnego* rozgrywany na obiektach „Orlik” w Rossoszu. Sędzią głównym zawodów był **Pan Jarosław Ossowski**, który przez 2 dni (1-2 maja) czuwał nad przestrzeganiem zasad gry. Zwycięzcą turnieju został **Pan Marek Bujnik**, drugie miejsce zajął **Michał Iwazsko**, trzecie miejsce **Tomasz Kopcewicz**. Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez **Gminny Ośrodek Kultury w Rossoszu** oraz pamiątkowe dyplomy.

3 maja zorganizowany został Rajd Rowerowy „*Śladami Batalionów Chłopskich*” W rajdzie uczestniczyło blisko 50 rowerzystów.

Dotarliśmy do lasu „Sumierz”, gdzie w czasie II Wojny Światowej działała Szkoła Podchorążych BCH. Następnie w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się przy remizie OSP Mokre gdzie miejscowi strażacy przygotowali ognisko oraz miejsce do zjedzenia pieczonej kiełbaski.

Szczególne podziękowania za sprawną organizację majówki kierujemy do :

- **Pana Jarosława Ossowskiego - sędziego zawodów tenisowych**
- **Pana Zygmunta Mazurka – przewodnika po lesie „Sumierz”**
- **Panów Mariana Bzowskiego, Jarosława Dorosza – za przygotowanie ogniska przy OSP Mokre**
- **Pani Joli Dymowskiej oraz członkom koła fotograficznego za dokumentację zdjęciową rajdu**
- **Stowarzyszeniu Przyjaciół Gminy Rossosz za współorganizację rajdu.**

Wielkie dzięki wszystkim którzy czynnie uczestniczyli w tegorocznej „majówce”.

T.K.

## Konkurs na najładniejszą Palmę Wielkanocną

Do konkursu zgłoszono 18 palm wielkanocnych spełniających kryteria określone w regulaminie. Komisja konkursowa uznała, iż wszystkie Palmy zasługują na wyróżnienie z uwagi na wkład pracy estetykę wykonania oraz pomysłowość twórców, dlatego też nagrodzono wszystkich uczestników konkursu przyznając nagrody oraz pamiątkowe podziękowania.

**Nagrody wręczyli ks. Mateusz Gomółka oraz Wójt Gminy Rossosz Kazimierz Weremkowicz.**

W kategorii „Przedszkolaki” nagrody otrzymali:

**Wiktoria Kamecka, Lena Kossowska, Patrycja Kossowska, Kacper Kurowski, Gabrysia Żelazowska**

W kategorii "szkoły" z terenu Gminy Rossosz:

**Olga Bancarzewska, Oliwia Czech, Karolina Kaldun, Bartek Koprianiuk, Mikołaj Makaruk, Szymon Makaruk, Małgosia Najdyhor.**

W kategorii "osoby dorosłe":

**Marzenna Guz, Marianna Kaldun, Karolina Kamecka, Bogumiła Koprianiuk, Justyna Kossowska**

T.K.



# Plener fotograficzny „Nad Bugiem”

Młodzież uczestnicząca w projekcie realizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Rossoszu pt. „GMINA ROSSOSZ – OBIEKTYWEM MALOWANA” w ramach programu „RÓWNAĆ SZANSE 2014” w dniu 21 maja uczestniczyła w plenerze fotograficznym.

Jako miejsce pleneru uczestnicy projektu wybrali tereny nadbużańskie, głównie miejscowość Neple oraz Terespol. Obiektami fotografii była głównie przyroda otaczająca rzekę Bug jak i sama rzeka. Dotarliśmy do miejsca gdzie Krzna wpada do Bugu.

Warsztaty były elementem doskonalenia umiejętności fotograficznych, dzięki którym uczestnicy projektu będą mogli jak najlepiej wykonać album przedstawiający uroki Gminy Rossosz w ramach realizowanego projektu „Gmina Rossosz – Obiektywem malowana” finansowanego przez Polsko – Amerykańską Fundację Wolności.

T.K.

## Powiatowy Konkurs Recytatorski „Boże Narodzenie w Literaturze”

W okresie Świąt Bożego Narodzenia, od 2006 roku w Rossoszu każdego roku ma miejsce konkurs recytatorski. Organizowany jest on przez miejscową Szkołę Podstawową we współpracy z Publicznym Gimnazjum, Gminnym Ośrodkiem Kultury, Gminną Biblioteką Publiczną w Rossoszu oraz Białkim Oddziałem Towarzystwa Kultury Teatralnej w Białej Podlaskiej. Tegoroczna edycja konkursu miała miejsce w GOK. 31.01.2015. Do zmagania recytatorskich zgłosiło się dwudziestu uczestników z siedmiu szkół. Jury pod przewodnictwem pani Bożeny Juchimiuk (przedstawicielki BOTKT w Białej Podlaskiej) nagrodziło:

### W kategorii Szkoły Podstawowe kl. I-III

I miejsce Emilia Brukalska -SP Rossosz oraz Magdalena Dragan – SP Wisznice

II miejsce Nikodem Kaliszuk SP Ostrówki

III miejsce – Oliwia Czech SP Rossosz

### W kategorii Szkoły Podstawowe kl. IV-VI

I miejsce Julia Chilczuk oraz Olga Koprianiuk – SP Wisznice

II miejsce Maciej Golba – SP Łomazy

III miejsce Aleksandra Derlukiewicz – SP Rossosz

### W kategorii Gimnazja :

I miejsce Karolina Cegłowska – Gimnazjum w Wisznicach

II miejsce Jakub Koprianiuk – Gimnazjum w Rossoszu

III miejsce Sławomir Golczewski – Gimnazjum w Rossoszu

W tym dniu, o godzinie 13.00 odbył się tradycyjnie, jak i w poprzednich latach, koncert laureatów konkursu. W oprawie artystycznej koncertu kolędy zagrała Ola Derlukiewicz. Laureaci konkursu otrzymali nagrody książkowe a pozostali recytatorzy upominki – kalendarze ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej. Inicjatorem i koordynatorem konkursu jest pani Danuta Szaniawska – nauczycielka Szkoły Podstawowej w Rossoszu.

D.Sz.





## „Wierzbaki” i „Zielawa” na XIV Przeglądzie Teatrów Obrzędowych

W dniu 26 kwietnia 2015r w GCK w Drelowie odbył się XIV Powiatowy Przegląd Teatrów Obrzędowych, wśród 7 zespołów z powiatu bialskiego na scenie Drelowskiego Centrum Kultury zaprezentowały się 2 zespoły z Gminy Rossosz: zespół ludowy „Zielawa” działający przy GOK Rossosz w obrzędzie „Wesele Pawliny i Janka” oraz zespół „Wierzbaki” w spektaklu „Ludowe gry i zabawy wiosenne” ze Szkoły Podstawowej w Rossoszu.

Występy zostały pozytywnie przyjęte nie tylko przez zgromadzoną publiczność, ale również przez jury konkursu.

T.K.

## Sukces młodych muzyków.

Udział reprezentantów GOK Rossosz, w XVI Powiatowych Impresjach Muzycznych.

W dniu 21 czerwca 2015r uczestniczyliśmy po raz pierwszy w Powiatowych Impresjach Muzycznych

dwa utwory *Andante*, natomiast duet: *Ola Derlukiewicz na flecie poprzecznym i Mikołaj Karwacki na syntezatorze zaprezentowali utwory „Wesoły wieśniak” oraz „Kołysanka”.*



w Janowie Podlaskim. Był to również pierwszy publiczny występ *Oli Bujnik, Oli Derlukiewicz i Mikołaja Karwackiego* przed profesjonalnym jury oraz wśród młodych artystów reprezentujących bardzo wysoki poziom artystyczny. *Ola Bujnik grająca na gitarze zaprezentowała*

Jury wysoko oceniło naszych reprezentantów: *Ola Bujnik* otrzymała III nagrodę natomiast duet *Ola i Mikołaj* otrzymali wyróżnienie.

Warto nadmienić, iż instruktorem, który prowadzi naszych instrumentalistów jest Pan Krzysztof Guz - to również jego sukces.

T.K.

## Wycieczka

Rossosz – Góra Grabarka  
– Siemiatycze – Drohiczyn  
– Serpelice – Rossosz

24 maja grupa klubu seniora „Marzenie” działającego przy GOK Rossosz uczestniczyła w wycieczce autokarowej. Początek wycieczki nie zapowiadał się zbyt dobrze, wyjeżdżaliśmy z Rossosza przy solidnie padającym deszczu, ale w miarę przejechanych kilometrów pogoda zmieniała się w słoneczną. Góra Grabarka powitała nas wspaniałą letnią pogodą. Uczestników wycieczki oprowadzał przewodnik, dzięki któremu mieliśmy okazję zdobyć nową wiedzę o terenach leżących w odległości 100 km od Rossosza, a dla większości zupełnie nieznanymi. W Drohiczynie zwiedziliśmy Katedrę, muzeum z bogatą wystawą motocykli oraz jedyną w Polsce ekspozycję kajaków. W drodze powrotnej w Serpelicach odwiedziliśmy Kalwarię Podlaską.

T.K.

## „ZIELAWA” NA 42 SEJMIKU WIEJSKICH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Zespół ludowy „Zielawa” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Rossoszu wystąpił podczas *42 Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim*. Zespół zaprezentował spektakl „Wesele Pawliny i Janka”. Spektakl zyskał przychylne oceny jury konkursu, a tym samym szansę na występ w Tarnogrodzie podczas Ogólnopolskiego Sejmiku. W spektaklu „Wesele Pawliny i Janka” występowali: *Aniela Bancarzewska, Józefa Mazurkiewicz, Irena Makaruk, Marzena Różycka, Marzanna Guz, Bogumiła Koprianiuk, Kazimierz Lech, Zygmunt Mazurek, Zygmunt Zalewski, Feliks Koprianiuk, Jan Wiczuk, Tomasz Kopcewicz*. Wielkie gratulacje dla aktorów oraz życzenia kwalifikacji na „Sejmik” ogólnopolski

W tegorocznym „sejmiku” uczestniczyły zespoły reprezentujące województwa : mazowieckie, warmińsko-mazurskie, podlaskie oraz lubelskie.

T.K.

## Kolejny sukces "Wierzbaków"

Zespół teatralny Wierzbaki wziął udział w V Ogólnopolskim Przeglądzie Zespołów i Grup Kolędniczych w Lublinie w dniu 10.01.2015. Tym razem grupa młodsza wystąpiła razem



z grupą starszą. W młodszej grupie Wierzbaków wystąpiły: Alicja Bujnik, Oliwia Czech, Zofia Dymowska, Wiktoria Józefaciuk, Wiktoria Korneluk, Oliwia Krać, Julia Oniszczyk, Wojciech Lewczuk i Paweł Kotecki. Natomiast w

grupie starszej zaprezentowały się: Dominika Demidowicz, Agnieszka Klujewska, Katarzyna Kurianowicz, Kamila Niedźwiedź, Aleksandra Pasternak i Paulina Włoszek. Zespół przedstawił widowisko obrzędowe "Herody". Z widowiskiem tym zespół ma wiele wspomnień, ponieważ na przestrzeni dziesięciu lat występował wielokrotnie między innymi w Domu Dziecka w Józefowie, niektórych szkołach w Warszawie, Konstancynie, Białej Podlaskiej, ale przede wszystkim dość często w Rossoszu. Widowisko oparte jest na autorskim scenariuszu opiekunki zespołu. Tekst zebrany i opracowany został dwadzieścia lat temu a za scenariusz tego widowiska Danuta Szaniawska otrzymała w 1996 roku Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za kultywowanie tradycji ludowych. Na znaczące wartości scenariusza zwrócił uwagę etnograf – prof. Jan Adamowski, przewodniczący jury podczas tegorocznego konkursu w Lublinie. Podczas tegorocznego V Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów i Grup Kolędniczych wystąpiło ponad trzydzieści zespołów z Polski, a zespół Wierzbaki nagrodzony został trzecią nagrodą.

D. Sz.

## "Wierzbaki" wyróżnione przez Prezydenta Białej Podlaskiej

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru dnia 26 marca 2015 roku prezydent miasta Biała Podlaska nagrodził wyróżniające się w mieście i powiecie białskim zespoły i



osoby związane z teatrem. Wśród nich znalazł się nasz zespół Wierzbaki, który doceniony został za upowszechnianie teatru i kultury żywego słowa w 2014 roku. Dyplom w imieniu nagrodzonego zespołu odebrała opiekunka zespołu. Na zdjęciu jeden z występów Wierzbaków upowszechniających



teatr na spotkaniu z seniorami w Klubie "Scena" w Białej Podlaskiej w dniu 18 marca 2015 roku.

D. Sz.

## Dziewiąta edycja konkursu szkolnego

## "Koniecznie żyj zdrowo i bezpiecznie" w SP Rossosz

W Szkole Podstawowej w Rossoszu odbył się kolejny, szkolny konkurs wiedzy pod tytułem "Koniecznie żyj zdrowo i bezpiecznie". Konkurs ten adresowany był do uczniów klas I, II, III. Komisja konkursowa w składzie pani Dorota Kopcewicz – nauczyciel przyrody w SP w Rossoszu, pan Janusz Kosowski asp. Komisarzatu Policji w Wisznicach, pani Ewa Piętka – pielęgniarka szkolna, pan Dariusz Żelazowski – przedstawiciel OSP w Rossoszu, pan Jakub Bancarzewski – przedstawiciel OSP w Parzewie, pan Krzysztof Tymoszek – zastępca dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego

w Białej Podlaskiej nagrodziła uczniów w poszczególnych grupach wiekowych. Pierwsze miejsce w klasie I a zajął Szymon Bujnik, w klasie Ib Juliusz Tomaszewski, W klasie II Oliwia Czech, w klasie III Małgorzata Najdyhor. Wyróżnieni zostali :Sylwia Ossowska, Zofia Tyszevska, Julia Oniszczuk, Maria Prokopiuk, Marcin Łuczycycki, Szymon Makaruk, Mikołaj Makaruk i Anita Meleszczuk. Nagrody zwycięzcom ufundował Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Białej Podlaskiej, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Komunalnik w Białej Podlaskiej, Firma Select w Białej Podlaskiej i Urząd Gminy w Rossoszu. Głównym organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa w Rossoszu a koordynatorami były panie nauczycielki tejże szkoły: pani Dorota Kopcewicz i pani Elżbieta Żelazowska.

Danuta Szaniawska

## NAUKA PIERWSZEJ POMOCY W PRZEDSZKOLU W ROSSOSZU

**Czy zastanawiamy się czasami jak wiele ludzkich istnień zależy od naszego zachowania, wiedzy i szybkiej reakcji? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest każda sekunda w ratowaniu życia i zdrowia osoby nieprzytomnej?**

Studenci Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej Karolina Mazurek, Dominika Piłat, Dawid Jakimiuk, Piotr Sadowski i Paweł Zaleszczyk przeprowadzili szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Dzieci poznały zasady wykonywania sztucznego oddychania, pozycję bezpieczną dla poszkodowanego oraz sposoby zakładania opatrunków. Podczas zajęć praktycznych dzieci mogły poczuć się jak mali ratownicy. Poznały procedury zachowania się w sytuacjach zagrożenia życia oraz obserwowały czynności ratownicze w czasie zasłabnięć, zranień, zwichnięć i złamań. Wiele emocji wzbudził pokaz czynności z zakresu resuscytacji wykonany na fantomie.

Dzieci pod czujnym okiem ratowników mogły samodzielnie wykazać się praktyczną znajomością udzielania pierwszej pomocy.

Przedszkolaki wiedzą o czym należy pamiętać wzywając pomoc oraz znają numery telefonów alarmowych. Doświadczenie zdobyte w przedszkolu może zaowocować w przyszłości uratowaniem czyjegoś życia i zdrowia.

Przedszkole



## FERIE ZIMOWE W BIBLIOTECE

Na ferie zimowe biblioteka przygotowywała wiele ciekawych zajęć dla dzieci. Były gry planszowe, czytanie, zabawy, zajęcia kulinarne (pieczenie gofrów), plastyczne (zadaniem uczestników było "stworzenie" z materiałów wtórnych ... naszej miejscowości). Na "Kosmicznym wieczorze" stworzyliśmy własny układ słoneczny i międzygalaktyczną przestrzeń. Do działań zainspirowała nas krótka prezentacja o kosmosie. Częstymi gośćmi w bibliotece była grupa przedszkolaków. Zajęcia w bibliotece zakończyliśmy wyjazdem do McDonalds i kina na film Baranek Shaun.



# Jubileusz 97-lecia urodzin Patrona Szkoły Podstawowej w Rossoszu

Dnia 25 marca 2015 roku w Szkole Podstawowej w Rossoszu odbyła się doniosła uroczystość. Tego dnia przypadała bowiem 97 rocznica urodzin Patrona Szkoły - ppłk Stefana Skoczylasa.

Na początku uroczystości przedstawiciele młodzieży miejscowej Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum oraz przybyłe delegacje, złożyły kwiaty i zapaliły znicze przy pomniku Patrona Szkoły. Następnie p. Lucyna Krać Dyrektor Szkoły przywitała licznie przybyłych gości m.in: ppłk Mariana Wojtasa "Karp" - Członka Prezydium Zarządu Głównego Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh w Warszawie, kapitana Juliana Strumińskiego - Członka Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Lublinie, p. mgr Edwarda Harasima - wice prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Lublinie, dr inż. Tadeusza Sorokę - Przewodniczącego Rady ZG Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Lublinie, p. Józefa Kościaniuka - Przedstawiciela



Oddziału BCh w Radzynie Podlaskim oraz p. Pana Franciszka Jerzego Stefaniuka Posła na Sejm RP a także przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych.



Pani Lucyna Krać przypomniała, że w 1964 roku nadano szkole imię Patrona. Następnie przybliżyła sylwetkę Patrona ppłk Stefana Skoczylasa, który urodził się 25 marca 1918 roku w Turowloli na Lubelszczyźnie. Był szóstym dzieckiem w rodzinie Franciszka Skoczylasa - rolnika z podlubelskiej wsi. Stefan Skoczylas był bardzo dobrym i pilnym uczniem. W 1932 roku ukończył szkołę powszechną w Puchaczowie i zdał egzamin do Gimnazjum Jana Zamojskiego w Lublinie. Lata spędzone w gimnazjum nie były łatwe brakowało pieniędzy na zakup mundurka, książek, zeszytów. Dlatego w czasie wakacji Stefan pracował, aby zarobić na wydatki związane z nauką. W szkole ujawniły się jego zdolności i przywódczy temperament. Był członkiem samorządu szkolnego oraz redagował międzyшкоlnie pismo młodzieży szkół lubelskich "W słońce". W 1937 roku zdał maturę. Wstąpił do Związku Młodzieży Wiejskiej "Siew" otrzymał pracę instruktora Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji. W Lublinie gdzie mieszkał wydawał Biuletyn Podlaski, w którym szerzył wiarę w konieczność walki z hitleryzmem. Wybuch wojny nie pozwolił mu kontynuować studiów na Wydziale Prawno - Ekonomicznym KUL. W 1941 roku 25 letni Stefan Skoczylas objął funkcję komendanta Podokręgu IVa Batalionów Chłopskich, podlegały mu

Stefaniuk Poseł na Sejm RP, który podkreślał potrzebę szacunku dla naszych ojców i dla historii. Jest to szczególnie ważne dziś, kiedy zmienia się polska wieś. Nawiązując do krótkiego, 27-mio letniego ale jakże bogatego, życiorysu Patrona apelował do młodzieży, aby nie wstydziła się swoich wiejskich "korzeni" oraz aby dobrze wykorzystwała wywalczone dobra jak: wolność i pokój.

W listach gratulacyjnych i przemówieniach gości nawiązywano do szacunku społeczności szkolnej dla Patrona Szkoły. Podkreślano jak ważne jest kształtowanie w młodym pokoleniu odpowiedzialności za swój kraj i "Małą Ojczyznę". Były także życzenia, aby uczniowie w przyszłości zawsze potrafili stanąć w obronie najwyższych wartości – tak, jak Patron Szkoły.

W imieniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Lublinie p. dr inż. Tadeusz Soroka wręczył Dyrekcji i p. Józefowi Koprianiukowi medal z wizerunkiem Gen. Franciszka Kamińskiego w dowód wieloletniej współpracy.

Zaś przyjaciele szkoły p. Józef Koprianiuk i Zygmunt Mazurek uhonorowani zostali podziękowaniami za pomoc przy organizacji wycieczek młodzieży szkolnej do Sumierza.

P. Józef Kościaniuk tradycyjnie jak od wielu lat recytował wzruszające wiersze własnego autorstwa.

Podczas teje uroczystości podsumowany został szkony konkurs wiedzy o Patronie kierowany do uczniów klas starszych. W konkursie pierwsze miejsca zajęły ex eqvo: Gabriela Dąbrowska, Andżeika Bańkowska, Gabriela Żelazowska i Paulina Bujnik, drugie miejsce - Julia Beń, trzecie miejsce - Paulina Mazurek. Koordynatorem konkursu był nauczyciel historii p. Marek Kulawiec. Nagrodzono też laureatów konkursu plastycznego "Medal ppłk Stefana Skoczylasa", a zostali nimi: Mikołaj Makaruk, Jakub Pawlukiewicz, Szymon Makaruk,

Zofia Dymowska, Jakub Kopryaniuk, Małgorzata Najdyhor, Emilia Napiórkowska, Aleksandra Bujnik, Jan Głowacki, Andżelika Bańkowska, Weronika Najdyhor, Natalia Kalicka. Koordynatorem konkursu była nauczycielka plastyki p. Joanta Dymowska.

Zwieńczeniem uroczystości były występy artystyczne młodszej grupy zespołu teatralnego "Wierzbaki" pod kierunkiem p. Danuty Szaniawskiej. Zesół odtworzył dawne zabawy ludowe, być może w takie bawił się Patron kiedy był dzieckiem. Zaś uczniowie starszych klas przedstawili montaż poetycki pod kierunkiem p. Urszuli Tomczak. Oprawę muzyczną wykonał szkolny chór pod kierunkiem p. Agnieszki Zgiet. Kolejna lekcja żywej historii – czyli 98 rocznica urodzin Patrona w marcu za rok. Zapraszamy.

Tekst: Danuta Szaniawska  
zdjęcia: Szymon Dymowski



obwoady: Włodawa, Biała Podlaska, Łuków, Siedlce i Radzyń Podlaski. W tym czasie był redaktorem pisma "Roch" i "Idzie wolność" gdzie zamieszczał swoje artykuły. W lutym 1944 roku na bazie I Batalionu Ziemi Podlaskiej zorganizował Leśną Szkołę Podchorążych Batalionów Chłopskich w okolicach Rossosza - w lesie Sumierz. W czerwcu 1944 roku został aresztowany w pociągu przez gestapo i osadzony na Pawiaku w Warszawie. Następnie przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross Rosen i Dora Mittelbau. Stąd z grupą więźniów planuje ucieczkę, która kończy się niepowodzeniem. Po schwytaniu schorowany i wycieńczony zmarł w szpitalu więziennym w styczniu 1945 roku. W przemówieniu przewijała się refleksja "Czego uczy nas nasz Patron?". Po tym uczczono minutą ciszy Jego pamięć.

Wśród zaproszonych gości głos zabrał p. Franciszek

# IX edycja Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy "SUPERMATEMATYK"

Dnia 27 marca 2015 roku w Szkole Podstawowej w Rossoszu miała miejsce dziewiąta edycja Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy "Supermatematyk" pod honorowym patronatem Banku Spółdzielczego w Białej Podlaskiej. W konkursie wzięli udział uczniowie z 11 szkół, rywalizując w trzech kategoriach wiekowych: 1- uczniowie klas pierwszych; 2 – uczniowie klas drugich; 3 – uczniowie klas trzecich. W kategorii uczniów klas pierwszych pierwsze miejsce zajął Michał Kliniuk z SP w Walinnie, drugie miejsce Błażej Bańkowski z SP w Łomazach, trzecie miejsce Marcin Łuczycki z SP w Rossoszu. W kategorii klas drugich pierwsze miejsce zdobyła Hanna Zajac z SP w Walinnie, drugie miejsce Weronika Suzanowicz z SP w Horodyszczu, a trzecie miejsce Klaudia Kłoczko z SP w Ostrówkach. W kategorii klas trzecich pierwsze miejsce zajęła Wiktoria Szaroń z SP w Ostrówkach, drugie miejsce Weronika Junak z SP w Walinnie, trzecie miejsce Gabriela Chomiuk z SP w Brzozowym Kącie. Koordynatorami konkursu były: pani Elżbieta Żelazowska i pani Joanna Przychodzień – nauczycielki Szkoły Podstawowej w Rossoszu. Nagrody uczestnikom konkursu ufundował Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej Oddział w Rossoszu, a wręczyła je zwycięzcom pani Lucyna Krać – dyrektor SP w Rossoszu i pani Bożenna Pieńko – dyrektor Oddziału Banku Spółdzielczego w Rossoszu.

D. Sz.



## TRZY POKOLENIA (cz.3)

### Krystyna

Jest rok 1952. Szary, pochmurny listopadowy dzień. Pogoda typowo listopadowa, z deszczem i dużym wiatrem. Przy takiej pogodzie szybko zapada zmierzch. Właśnie takiego dnia, a właściwie już wieczorem postanowiłam przyjść na ten świat, nie chciałam czekać ani chwili dłużej. Mama nie miała tu nic do powiedzenia, musiała poddać się mojej woli. Tato poszedł do sąsiada, prosić żeby pojechał po akuszerkę, sam został przy mamie. Sąsiad zaprzął karego do wozu, miał przed sobą 9 km do przejechania. Najbliższa, doświadczona akuszerka, była w Wisznicach. Miał to szczęście, że zastał ją w domu, przecież świadczyła usługi w całej okolicy, a może

nie było więcej takiego głupiego co by w taką pogodę pchał się na ten świat. Szybko ruszyli w drogę powrotną, ale koń to nie samochód, gazu nie dodasz. Kary stawał na wysokości zadania, przebierał nogami jak tylko mógł, bicz mu w tym pomagał, ale nic to nie dało, ja byłam szybsza. Gdy akuszerka weszła do mieszkania, przywitałam ją głośnym płaczem. Urodziłam się 12 listopada późnym wieczorem, ale wszędzie mam zapisane 13 listopada, niby pechowa trzynastka, choć właściwie nie odczuwam tego pecha. Pewnie trochę zaskoczyłam rodziców tym swoim pojawieniem się, bo chyba już nie planowali więcej dzieci, już było 8 lat przerwy.

Ale jak się mówiło "Bóg dał, ksiądz ochrzci", ja zaś nigdy nie odczułam, że mogłam być dzieckiem niechcianym. To, że urodziłam się w listopadzie, miało dobre strony, mama nie musiała iść w pole do roboty, więcej czasu mogła poświęcić mnie. Mama mówiła że nieraz dałam się im we znaki, oboje na zmianę mnie nosili, a ja ryczałam, ale pewnie miałam ku temu jakiś powód, kto by na pusto darł gębę. Niemowlęctwa nie pamiętam, ale pamięć moja sięga jak miałam pięć lat (mama mówiła że tyle miałam), właśnie wtedy nastąpiło moje zapoznanie z alkoholem. Przyjechał w odwiedziny mój chrzestny z Gliwic, mama chciała go ugościć, miała duży stół nalewki wiśniowej, łącznie z owocami, no i ja zasmakowałam w tych wiśniach. Ile ich zjadłam, mama nie widziała, ale chyba trochę było, skoro nie potrafiłam ustać na nogach, ledwie się podniosłam. Pamiętam do dziś że ja płakałam a oni się śmiali, może dlatego do dziś alkohol mi nie smakuje. Dzieciństwo płynęło mi beztrudnie, radośnie, to były najszczęśliwsze chwile, tylko czy ja to doceniałam? Rodzeństwo było w szkole, ja w domu z rodzicami, to był czas zabawy. Mama opowiadała bajki, tato robił mi zabawki. Najczęściej to było zimą, bo wtedy tato miał więcej czasu, gdy wstawałam rano, czekała na mnie nowa zabawka, którą tato "wystrugał" z drewna, teraz mówiono by że wyrzeźbił. Były to różne zwierzątka, kotki, pieski, konie, ptaszki, które jak pociągało się za nitki, poruszały skrzydłami. Na pewno nie były idealne, ale je lubiłam, wtedy nie było sklepu z zabawkami. Jak daleko sięga moja pamięć, zawsze przy mnie były koty i psy, i ta miłość pozostała do dziś. Zawsze spałam z kotem, nigdy nie zaraziłam się żadną chorobą z tych, którymi teraz tak straszę. Myślę że najgorszą chorobą którą można się zarazić to znieczulica wobec zwierząt. Kto od dziecka nie nauczy się kochać zwierząt, nie polubi i ludzi. Wiodłam sobie szczęśliwy żywot, ale zaczynały się zbierać czarne chmury, coraz częściej słyszałam że będę chodzić do szkoły, a tak dobrze było mi w domu. Przed moim pójściem do szkoły, zorganizowano coś w rodzaju przedszkola, tak żeby ci którzy idą do pierwszej klasy, mogli zapoznać się ze sobą, no i przy okazji ze szkołą. To przedszkole to był dla mnie istny horror, w środku dnia zasłaniaли okna i kazali kłaść się spać. Mama miała nie mało kłopotu ze mną i z tym przedszkolem, musiała mnie tam zaprowadzić, a ledwie drzwi się za nią zamknęły, ja już kombinowałam jak to stąd uciec i przeważnie to mi się udawało. Drogę powrotną do domu znałam dobrze. Jednak szkołę już polubiłam, uczyła fajna pani, najbardziej odpowiadał mi język polski, szybko nauczyłam się czytać, i od tej chwili trudno było oderwać mnie od książek, ale tych z bajkami. W starszych klasach bardzo odpowiadała mi historia. Gdy zaczęłam pierwszą klasę, mego brata już nie było w domu. Skończył szkołę zawodową i poszedł do wojska, po wojsku podjął pracę daleko od domu. Byłam w czwartej klasie, jak siostra wyjechała z domu, zabrał ją do siebie brat, zaczęła tam pracować i osiadła tam na zawsze. Widziałam jak mama ciągle płacze z tęsknoty, ja też tęskniłam, ale szybciej przyzwyczaiłam się do zaistniałej sytuacji. Nigdy w naszym domu nie można było narzekać na nudę, to był dom zawsze pełen ludzi. Mój tato robił ludziom "walonki" buty na zimę z owczej wełny. Od wczesnej jesieni ludzie przywozili wełnę, każdy chciał mieć na początek zimy ciepło w nogi. Mieliśmy sąsiada który bardzo lubił czytać książki, a przede wszystkim wspaniale czytał na głos. Kochałam te zimowe wieczory,

mama przedła na kołowrotku, tato robił walonki a sąsiad nam czytał. Bardzo wczesnie poznałam losy bohaterów "Potopu", " Pana Wołodyjowskiego", "Ogniem i mieczem" itp. Przychodzili też dalsi sąsiedzi posłuchać, nieraz było tyle osób, że siadali na podłodze bo brakło miejsc. Mieszkanie nasze nie było duże, kuchnia, pokój i komórka, dopiero po remoncie w 1965 roku mieliśmy już dwa pokoje. Między czytaniem sąsiad robił przerwy, żeby oczy odpoczęły, papierosa zapalić. To były niezapomniane chwile, zaczynały się opowieści o duchach, zjawach, ognikach błakających się nad bagnami, o czasach wojennych. Chłonełam te opowieści, jak gąbka wodę, a potem bałam się iść do pokoju spać, musiały być drzwi otwarte do kuchni, bo tam byli rodzice. Cała z głową przykrywałam się pierzyną, po to by nic nie widzieć, dopiero wtedy usypiałam. Takie były wieczory, ale i dni nie różniły się bardzo pod względem ilości osób przychodzących do nas. Najbardziej pamiętam cztery samotne osoby, bardzo skromnie żyjące, które przychodziły żeby się ogrzać i coś ciepłego zjeść. Moja mama nikogo głodnego nie wypuściła, zawsze gotowała więcej "bo może ktoś przyjdzie", a na odchodne każdy dostawał prowiant do domu. Nie było to nic nadzwyczajnego, po prostu chleb, mleko, ser, czasem kawałek słoniny czy bułki. Może dlatego w późniejszych latach, było mi wstyd, że jak ktoś przychodził, niczym się go nie częstowało, ale to nie było w mojej mocy. Teraz cieszę się że sama mogę bez żadnych problemów poczęstować kawą, herbatą, czy ciastkiem. To co się widzi od dziecka w domu, zostaje z człowiekiem na zawsze, mnie uczono że każdy człowiek, bogaty czy biedny, jest taki sam, i trzeba ich traktować na równi. Tato też często mi powtarzał, żeby wszystkim dzielić się z potrzebującymi bo "lepiej dawać niż brać", dlatego chyba dotąd nie potrafię obojętnie przejść nawet obok bezdomnego psa. Potem w dorosłym życiu, często słyszałam inne powiedzenie "nie lituj się nad nikim, bo nikt się nad tobą nie ulituje", ale ja w to nie wierzę, i nie stosuję się do tego. Czas płynął, chodziłam już do ósmej klasy, trzeba było zacząć myśleć jaką szkołę wybrać dalej. Miałam możliwości wybrać szkołę, taką która by mi odpowiadała (moja babcia i mama mogły tylko o tym marzyć). Moi rodzice już sobie zaplanowali, że nie pójdę do żadnej szkoły, zostanę na gospodarstwie, a oni spokojnie przy mnie dożyją. Życie na wsi nie było moim marzeniem, zwłaszcza że brat i siostra byli w mieście, mój chrzestny też. Zawsze kiedy nas odwiedzał, mówił że jak tylko skończę 18 lat, zabierze mnie do siebie, znajdzie mi pracę, że nie pozwoli abym męczyła się na roli. Jednak rodzice myśleli inaczej, nie mogli pogodzić się z tym, że ta ziemia, której każdy kawałeczek był zroszony ich potem, zostanie bez gospodarza. Nauczyciel, który był autorytetem w całej wsi, namawiał rodziców, żeby pozwolili mi dalej się uczyć, bo mam szansę zająć daleko. Po prostu wierzył we mnie, chociaż nie byłam "piątkową" uczennicą, raczej taka średnia, na świadectwach po równo trójki, czwórki, i piątki. Nauczyciel dobrze wiedział, że zbyt mało się przykładałam do nauki, w domu nie uczyłam się wcale, wystarczało to co było na lekcji. Odrabiałam tylko lekcje pisemne, zadania z matematyki czy wypracowanie z polskiego. Każdą wolną chwilę, poświęcałam na czytanie książek i tak pozostało do dziś, uwielbiam książki historyczne, przygodowe. Stało się w końcu na tym, że poszłam do szkoły krawieckiej, rodzice uznali że ta umiejętność przyda mi się w życiu. Jednak ja nie byłam zachwycona, nie podobało mi się to ciągle siedzenie

przy maszynie. Po roku porzuciłam tą szkołę, zostałam w domu, zaczęłam być "panną". Oczywiście szyć trochę umiałam, proste rzeczy dla siebie i rodziny potrafię uszyć do dziś. Czułam się już bardzo dorosła, przecież miałam już szesnaście lat, miałam troszeczkę starsze koleżanki, zaczęłam z nimi chodzić na zabawy. Chłopcy zaczęli przyjeżdżać na randki, oczywiście do domu, kiedyś tylko tak się spotykali. Nie były to randki sam na sam, tylko całą gromadą, chłopcy i dziewczyny, tak nawiązywały się znajomości. To był naprawdę szczęśliwy, beztroski czas. Skończyłam osiemnaście lat i oznajmiłam rodzicom że będę wychodzić za mąż, i w dodatku pójdę z domu. Rodzice tak byli zaskoczeni że nie wiedzieli co mają powiedzieć, byli bardzo smutni. Setki razy tłumaczyli mi że mam jeszcze czas, po co ten pośpiech, żebym jeszcze raz dobrze się zastanowiła, ale czym więcej mi tłumaczyli, tym bardziej byłam uparta. Tłumaczyli mi że zamążpójście, to nie zabawa, to decyzja na całe życie, że już nie będzie odwrotu. Tato tłumaczył mi tak, że jest bochenek chleba, jak od niego odkroić "skibkę" to już w żaden sposób jej nie przykleisz, to znaczy że jak pójdę z domu, to już niema powrotu. Ja nie miałam zamiaru ich słuchać, bo co mi tam starzy będą gadać, ja jestem dorosła, dobrze wiem co robię, ja pokażę jak się żyje. Mama cały czas płakała, ale w końcu oboje zgodzili się, bo jakie mieli wyjście. Teraz wiem że osiemnaście lat, to żadna dorosłość, to za mało żeby podejmować tak poważne decyzje. To że otrzymuje się dowód osobisty, nie oznacza że razem z nim dostaje się doświadczenie, odpowiedzialność. Wiem, że i teraz żaden osiemnastolatek nie zgodzi się ze mną, ale to normalne, tak jest z pokolenia na pokolenie. Punkt widzenia zmienia się z wiekiem. Mimo wszystkiego ślub się odbył, w styczniu w sobotę, o godz 9 rano, potem przyjęcie w domu, gdzie teraz mieszkam. Na stołach wędlina, sałatka warzywna, galareta, pączki, sernik, babka, kocie oczka, piernik, ciastka przez maszynkę, i to wszystko. Na gorąco był tylko bigos, który jedliśmy jeszcze dwa tygodnie po weselu. Każdy starał się jak najwięcej i najszybciej zjeść, bo po trzech-czterech godzinach, sprzątano ze stołów, zaczynała się "szturma" zabawa taneczna. Nasza "szturma" była w budynku po szkole. Wszyscy goście razem z orkiestrą, poszli do szkoły bawić się, w domu zostało cztery osoby w podeszłym wieku, którym już nie w głowie były tańce. Moi rodzice pojechali do domu, chcieli po drodze podwieźć nas na zabawę, i wtedy poznałam pierwszy warunek regulaminu, który zaczął mnie w tej rodzinie obowiązywać. Mieliśmy zostać w domu bo to nie wypada" lecieć na zabawę", no i siedzieliśmy. Duszą byłam na zabawie, uwielbiałam tańczyć (zresztą lubię do dziś), w wyobraźni widziałam koleżanki, jak beztrosko się bawią, wtedy dotarło do mnie, że wszystko się skończyło, że to co wesołe to mi "nie wypada". Byłam na swojej "szturmie" przez chwilę, gdy zanieśliśmy muzykantom kolację. Weszliśmy, zagrano nam marsza, wolniutki taniec (bo szybki nie przystoi) znowu marsz, i dostojne małżeństwo ruszyło do domu. Miałam osiemnaście lat i trzy miesiące, rozum był dziecinny, a zaczęło się poważne, szare życie, trzeba było sobie radzić, w obcym domu, gdzie nie było jednego znajomego, przytulnego kąteczka. W ciągu paru tygodni przybyło mi co najmniej dziesięć lat. Obowiązków coraz więcej, praca ciężka (a mamy nie było obok żeby mnie wyręczyła). Jedyną radością była dwójka moich dzieci, z nimi można było pobawić się i pośmiać. Córkę urodziłam mając 19 lat, wtedy

taka zaprzyjaźniona sąsiadka powiedziała "oj dziecino ledwie sama z gó... wylazłaś i znowu w gó... wlażałaś". Takie nie cenzuralne stwierdzenie, ale jakie prawdziwe. Nie było wtedy pampersów, pieluchy trzeba było prać ręcznie, była pralka "Frania" ale nie do pieluch. Tak płynęło życie, dzieci, obrządzanie, praca w polu i tak w koło. Po jedenastu latach małżeństwa, zdrowie odmówiło posłuszeństwa, zachorowałam na zapalenie korzonków, u lekarza nie byłam bo "za młoda żeby się leczyć, wstyd". Jednak samo nie przeszło, poszłam do lekarza ale za późno, leczyli ale ja już przestałam chodzić, nawet leczenie szpitalne nic nie dało. Diagnoza - postępujący gościec mięśniowo ścięgnowy, przyszłość - wózek inwalidzki. Jednak TEN na górze miał inne plany wobec mnie. Znalazł się wspaniały człowiek, który podjął się mnie z tego wyciągnąć. Poświęcił niesamowicie dużo czasu, żeby dobrać mi mieszanki ziołowe, wzorując się na recepturach "Ojca Klimuszki". Jak już piłam te zioła, przyjeżdżał sprawdzać czy nic złego się nie dzieje. Byłam wrakiem człowieka, miałam straszną nerwicę i z niej mnie wyciągnął. Potrafił dotrzeć do mojej psychiki, mówił i mówił, aż coś zaczęło do mnie docierać, zmienił mój tok myślenia, uwierzyłam że nie jestem nikomu nie potrzebnym śmieciem, że jestem kimś wartościowym. Nauczył mnie jak zawierzyć i rozmawiać z Bogiem, nie jakąś tam wyklepaną formułką, ale tak normalnie rozmawiać swoimi słowami, tak od serca. Powoli zaczęłam chodzić, ujrzałam świat innymi oczami, zmieniły się wartości życiowe, zaczęłam uczyć się być szczęśliwa, przestałam ciągle się bać, że robię coś nie tak, że kogoś nie zadowolę. Zaczęłam być po prostu sobą, a to przestało się innym podobać, lepszy jest człowiek uległy którym można rządzić. Temu człowiekowi który mnie z tego wszystkiego potrafił wyciągnąć, byłam, jestem, i będę wdzięczna, do końca moich dni, nikt nigdy nie zrobił mi tyle, całkowicie bezinteresownie. Czas płynął szybko, wraz z nim moje życie, odeszła z tego świata moja mama, została wielka pustka, nikt już do mnie nie mówił "dziecko". Cztery lata później, odszedł tato, ja poszłam do pracy, bo już rodzice nie wspierali mnie finansowo, dorabiałam dzierganiem na drutach. Uwierzyłam w siebie, spróbowałam swoich sił w "sprawach kulinarnych", chyba się udało, bo tkwię w tym do dziś. Przeminięła już większa część mojego życia, nie wiem ile jeszcze mi zostało. Jeżeli patrzeć na to genetycznie, to od strony mamy nikt nie dożył siedemdziesiątki, ze strony taty najdłużej żyjący miał nie wiele ponad siedemdziesiąt. Nie myślę o tym, jestem szczęśliwa, dzieci są ze mną, we wszystkim mi pomagają. Spełniło się też moje największe marzenie, od początku małżeństwa, śniłam żeby mieć w domu wodę i łazienkę, ale to było nie realne. Dopiero dziesięć lat temu, razem z dziećmi, zrobiliśmy łazienkę, wreszcie miałam wodę w kuchni, czułam się jakbym trafiła do raju. Małżonek już wtedy był osobno. Może ktoś czekał że będę opisywać swoje małżeństwo, ale po co?. Młodość nie wróci, nic się nie zmieni. Tak myślę, że małżeństwo można porównać do ogniska. Jak przyłożysz płonącą zapałkę do podpalki, buchnie jasny płomień, zacznie obejmować całe drewno, z którego ułożono ognisko, dookoła rozchodzi się przyjemne ciepło. Jednak jeśli nie dołożysz od czasu do czasu trochę drewna, ognisko zgaśnie, a jak polejesz wodą, gaśnie szybko. Moje ognisko często było polewane zimną wodą. Pisząc o życiu, babci, mamy i moim, chciałam pokazać jak bardzo zmienia się nasze życie, i to na lepsze. Gdyby dane mi



było przeżyć życie mojej babci, nie poradziłabym sobie. Ile trzeba było mieć siły, samozaparca, wiary, żeby przetrwać to wszystko, co przypadło babci w udziale. Życie mamy było już o niebo lepsze niż babci, ale o ile gorsze niż moje. Narzekamy, jak to nam źle, jakie to ciężkie czasy nastały, ale gdyby tak zaproponowano powrót do lat np. czterdziestych, czy znalazłby się ktoś odważny, żeby powrócić do tych lat. Ja się cieszę, że żyję w tych czasach, jestem szczęśliwa, zdrowie "jako-tako", a jeśli coś dolega mam dostęp do lekarza. Mam rentę, małą, ale mam, jedzenia pod dostatkiem, ubrań pełne szafy, dzieci zdrowe. Żyję w kraju gdzie nie ma wojen, moje pokolenie nie zna wojny, śpię spokojnie, nikt do mnie nie strzela. Czego można więcej chcieć? Moja babcia nie

wiedziała co to radio, mama dopiero pod koniec życia miała telewizję, ja mam wszystko, radio, telewizję, telefon, korzystam z Internetu. Mam czas żeby poczytać sobie książki. Mocno bym grzeszyła, gdybym narzekała, mogę tylko z całej mocy dziękować Najwyższemu, i prosić Go aby tak szybko mnie stąd nie zabierał.

Dziękuję wszystkim, którzy poświęcili swój czas, na przeczytanie tego co ja nieudolnie napisałam, także bardzo dziękuję, za miłe słowa, skierowane do mnie, po poprzednich artykułach.

Krystyna Głowacka

## Najlepsi w powiecie i trzeci w rejonie!

W dniu 16.12.2014 r. w Wisznicach odbył się międzygminny turniej szkół podstawowych w mini siatkówce



chłopców "4" (gminy: Sosnówka, Sławatycze, Łomazy, Wisznice i Rossosz).

Po kilkugodzinnej walce nasza reprezentacja zajęła pewne I miejsce i awansowała do drugiego etapu rozgrywek.

Następnie 20 stycznia br. w szkole sportowej Nr 3 w Międzyrzeczu Podlaskim odbyły się mistrzostwa powiatu Białskiego Ziemskiego. W turnieju wzięli udział mistrzowie turniejów między-gminnych naszego powiatu (SP. Rokitno, SP. Małaszewicze, SP. Rossosz i SP nr 3 w Międzyrzeczu Podlaskim). Nasi chłopcy kolejny raz nie dali szans swoim rywalom i pokonując wszystkie drużyny awansowali do kolejnego etapu. Trzecim etapem eliminacji był etap rejonowy, wzięli w nim udział mistrzowie powiatów; Białskiego Ziemskiego, Radzyńskiego, Parczewskiego, Łukowskiego i Miasta Biała Podlaska. Ostatecznie po czterech bardzo zaciętych meczach, drużyna z Rossosza zajęła III miejsce (skład drużyny: Wojciech Karwacki, Jakub Besaraba, Piotr Ułanowicz, Łukasz Koprianiuk, Radosław Matoska, Aleksander Szczepański, Wojciech Lewczuk i Patryk Tarasiewicz). Kolejność miejsc etapu rejonowego rozegranego 21 stycznia br. w Białej Podlaskiej; I miejsce SP Nr 6 Biała Podlaska, II miejsce SP Strzyżew, III miejsce SP Rossosz, IV miejsce SP Sosnowica, V miejsce SP Białka.

M. Czech

## KONKURS KOŁĘD

1 lutego w świetlicy w Romaszkach odbył się "Konkurs kołęd", zorganizowany przez panią Jolantę Pawlukiewicz pracownika Filii GBP, przy dużej pomocy mieszkańców. Wszyscy uczestnicy konkursu zostali nagrodzeni. Przygotowano również poczęstunek dla wszystkich, którzy licznie przybyli aby posłuchać pięknych, polskich kołęd.

J.P.



## BEZPIECZNIE SPĘDZAM WAKACJE

08 lipca 2015r w Filii GBP w Romaszkach odbyło się spotkanie ph. „Bezpiecznie spędzam wakacje”, z udziałem pracownika Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej. Na początku spotkania wspólnie przeczytaliśmy książkę „Jak Wojtek został strażakiem”, następnie funkcjonariusz straży pożarnej przeprowadził pogadankę o zagrożeniach przeciwpożarowych, szczególnie w okresach letnich i pouczył jak postępować w razie pożaru. Opowiedział również o zmaganiach strażaków w codziennej pracy. Dzieci mogły zobaczyć strój strażaka i zwiedzić remizę strażacką.

J.P.

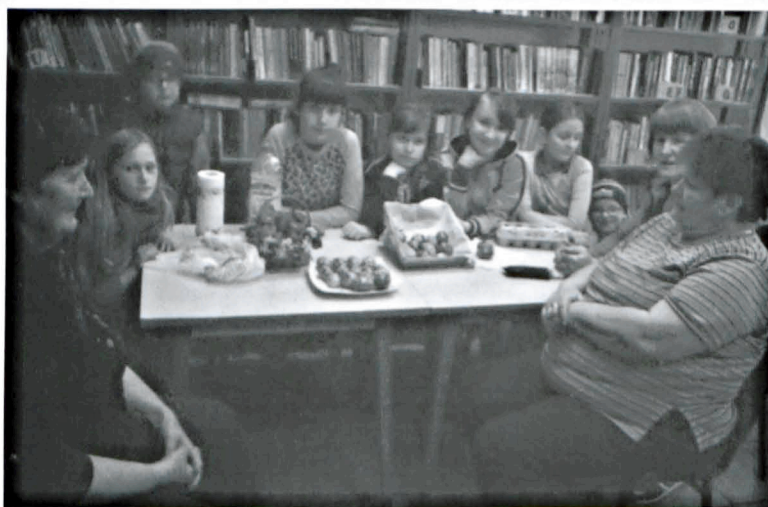


## Tradycje Wielkanocne

30 marca w Filii GBP w Romaszkach odbyło się spotkanie skierowane do dzieci i dorosłych, którego tematem były „Tradycje Wielkanocne”. Na początek pracownik biblioteki przeczytał fragment książki o tradycji malowania jajek, następnie panie pokazały dzieciom w jaki sposób maluje się woskiem i farbuje starodawnym zwyczajem. Potem dzieci miały okazję wykazać się swoimi zdolnościami. Była to wielka frajda i zabawa.



J.P.



## Turniej tenisa

06.03.2015 r. w Filii GBP w Romaszkach, odbył się po raz kolejny turniej tenisa stołowego w kategorii kl.I-III gimnazjum i szkoły średnie. Uczniowie za zdobycie I, II i III miejsca zostali nagrodzeni. Turniej zakończyliśmy słodkim poczęstunkiem.

J.P.



## PRZEPIS PANI KRYSI

### ROGALIKI DROŻDŻOWE

25 dkg margaryny

4 dkg drożdży

2 łyżki cukru

8 łyżek śmietany słodkiej

0,5 kg mąki

marmolada

Drożdże rozmieszać z cukrem i śmietaną, dodać resztę składników, zagnieść ciasto włożyć do lodówki na 1,5 godz. Wąłkować cienko, pokroić na kwadraty, na środek marmolada, formować rogaliki. Piec około 15 min w 180 stopni.

K.G.

Sierpień

## WARSZTATY ZE ZBIGNIEWEM MASTERNAKIEM

28 kwietnia w GBP odbyły się warsztaty scenariuszowe dla młodzieży klasy III gimnazjum. Warsztaty prowadził autor scenariuszy filmowych, prozaik, dramaturg, piłkarz – Zbigniew Masternak. Uczniowie po otrzymaniu wielu wskazówek, mieli okazję napisać synopsis – zarysu pomysłu na swój własny film, rozgrywający się w Rossoszu. Dwie najlepsze drużyny zostały wyróżnione.



## Uczniowie klasy IV na warsztatach

Uczniowie klasy IV Szkoły Podstawowej w Rossoszu w dniu 18 marca wzięli udział w warsztatach, na których wykonywali palmy wielkanocne - symbol zmartwychwstania. Dzieci poznały technikę robienia kwiatów z krepiny i bibuły, łączenia gałązek wierzby z innymi roślinami i ozdabianie jej wykonanymi przez siebie elementami. Warsztaty odbyły się pod kierunkiem mam uczniów: Bogumiły Koprianiuk, Anny Oniszczyk i Joanny Bligier oraz pani Marianny Karwackiej z ludowego zespołu „Zielawa”.

Do budynku w Kożanówce należącego do sołectwa zawiózł dzieci tata jednej z uczennic Andrzej Mazurek. Korzystając ze słonecznej pogody po warsztatach dzieci piekły kielbaski na ognisku i częstowały się bułeczkami upieczonymi przez jedną z mam. Każdy z uczestników wrócił do domu z wykonaną przez siebie palmą.

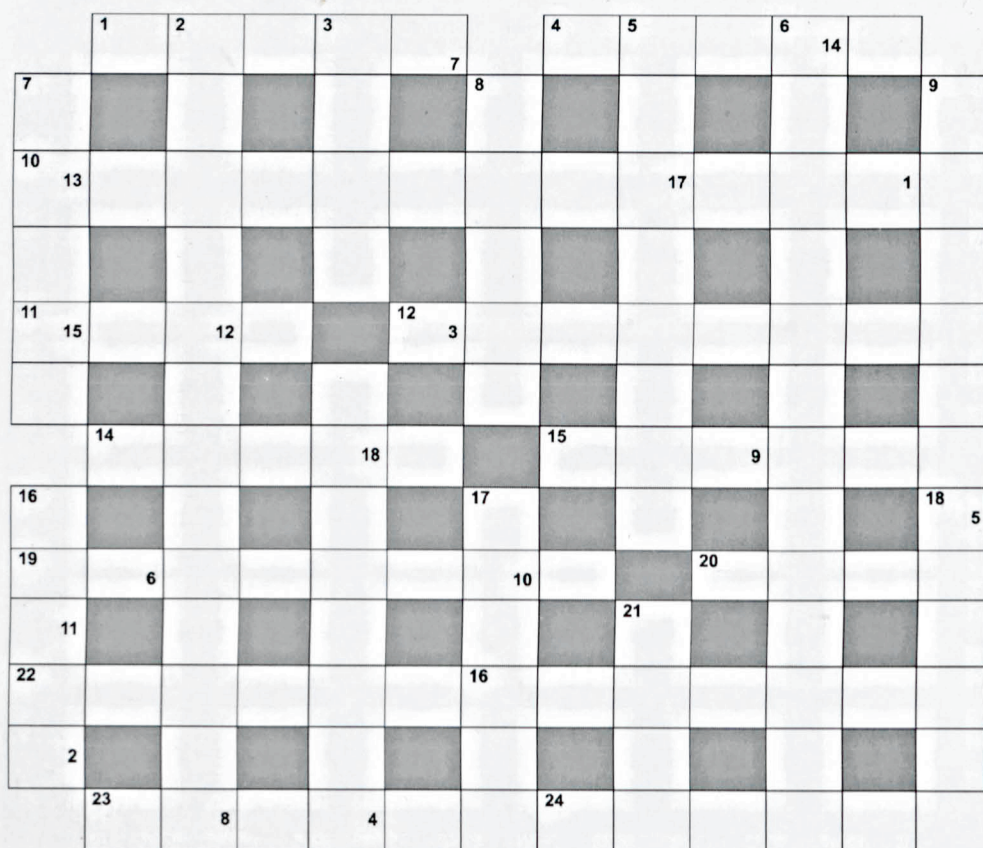
U. Tomczak

*Pierwsze kotki brzożowe  
i listki drzące zielenią  
niziutko skłaniają głowy  
w cichym oczekiwaniu  
na radość Niedzieli Palmowej*

*/Jadwiga Zgliszewska /*



# KRZYŻÓWKA



Stanisław Bujnik

Poziomo:

1. drogocenny naszyjnik
4. zakaźna choroba wirusowa
10. prowincja kościelna
11. teren pokryty porostem traw
12. przestępca porywacz
14. owoc południowy
15. mara, widmo
19. kruche ciasteczka
20. sprzeciw, protest
22. pomówienie innej osoby
23. mięso na kotlety
24. prowizoryczny budynek

Pionowo:

2. cudzoziemiec, zagranicznik
3. ptak błotno - moczarowy
5. krytyczna ocena utworu literackiego
6. wróżba, proroctwo, omen
7. dawne narzędzie rolnicze
8. ekspozytura, oddział, agenda
9. podstawowy zespół pracowników
13. wyrzutnia rakietowa
16. wada, rysa
17. warta, dozór
18. hazardowa gra w karty
21. prążkowana tkanina

Litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane od 1 do 18 utworzą hasło, które należy dostarczyć do Gminnej Biblioteki Publicznej w Rossoszu.

Nagrodę za prawidłowe podanie hasła "UDANE GRZYBOBRANIE" z krzyżówki zamieszczonej w numerze 4(21), w wyniku losowania (z czterech dostarczonych do biblioteki prawidłowych rozwiązań) otrzymuje Dominika Szczęśniak.

**Numer redagowali:**

A. Ossowska, K. Żelazowska

**Współpracowali:**

S. Bujnik, Sz. Dymowska, M. Czech, K. Głowacka, T. Kopcewicz, J. Pawlukiewicz, Przedszkole Publiczne, D. Szaniawska, U. Tomczak, A. Wawryniuk.

**Nakład: 500 egz.**

*UWAGA: Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do dokonywania skrótów, poprawek i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za pochodzenie i treść materiałów literackich, artykułów i ogłoszeń otrzymywanych od czytelników lub instytucji. Nie zamieszczamy materiałów anonimowych.*

**WYDAWCA:**

Gminna Biblioteka Publiczna  
ul. Batalionów Chłopskich 53 21-533 Rossosz  
tel. 83 378 45 38 e-mail: [gbprossosz@o2.pl](mailto:gbprossosz@o2.pl)

**SKŁAD I DRUK:** a-tronic"

ul. Ks. Wilskiego-Ciborowicza 7,  
21-500 Biała Podlaska  
tel./fax 83 343 65 15, tel. 83 344 37 66; 341 03 26  
e-mail: [a-tronic@wp.pl](mailto:a-tronic@wp.pl)